

GAZETA

WARSZAWSKA

ZAŁOŻONA W ROKU 1774.

ministracyi: Szpitalna 14, telefon 25-51.

Redakcyja: Plac Warecki 2, telefon 88.
Rękopisy redakcyja nie zwraca.ADRES DLA LISTÓW:
Warszawa „Gazeta Warszawska” skrzynka pocztowa № 257.

CENA OGŁOSZEŃ W „GAZETIE WARSZAWSKIEJ” oblicza się na wiersz po linii: przed tekstem—60 kop, „nadawane” w tekście—50 kop, „reklam” 3-cia strona—30 kop, nekrologi—20 kop, zwykłe 4-ta strona—15 kop, drobno za wiersz 3 kop, za druk grubszą—podwójnie; za tłumaczenie dolicza się 2 kop, od wiersza. Za dołączenie prospektów do „GAZETY WARSZAWSKIEJ” płaci się 10 rb. od tysiąca oprócz opłaty pocztowej.

CENA „GAZETY WARSZAWSKIEJ”: w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie 3 kop. 25; za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 kop. 50. Zmiana adresu 20 kop. Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 3 kop.

PRZEGLĄDU
NARODOWEGO

Polska a sprawa wschodnia — Stanisław Kosciuszko. — Stronictwa litewskie w 1905 r. i stosunek ich do Polaków — Leukasa. — Życie polskie w Warszawie w czasach listopadowych (1830—1831) — Aleksandra Kraushar. — Między polską a czynnem. — Zygmunt Wasilewski. — Historyczne dramaty Nowaczyńskiego. — I. Siemicki. — Przegląd spraw polskich. — A. Sadziszewski. — Przegląd polityki zagranicznej — Bohdan Waszyński. — Z prasy Bibliografia. Administracja PRZEGLĄDU NARODOWEGO: Warszawa, ul. Szpitalna 14. Tel. 25-51.

Komisya polsko-rosyjska.

Jak już donosiliśmy, wyłoniona przez komitet wykonawczy zjazdu praskiego komisya polsko-rosyjska, mająca ustalić stanowisko neoslawistyczne w kwestyi rosyjsko-polskiej, postanowiła rozpocząć swe prace od dziedziny szkolnej. Obecnie Riecz petersburska, a za nią niektóre pisma polskie doniosły, że komisji został złożony przez R. Dmowskiego memoriał w sprawie szkolnej. Wiadomość ta wymaga pewnego wyjaśnienia. Istotnie, rosyjscy członkowie komisji otrzymali memoriał o kwestyi szkolnej w Królestwie Polskim, który im został przesłany ze strony polskich członków komisji, jako wstęp do dyskusji nad tą doniosłą sprawą. Celem tego memoriału jest nadanie właściwego kierunku dyskusji, która nie powinna się obracać jedynie około oderwanych zasad, ale winna wziąć za punkt wyjścia obecny stan rzeczy w naszym kraju: położenie sprawy oświaty polskiej i politykę rządu w dobie obecnej. Idzie o to, że ludzie, mający służyć jednej sprawie słowiańskiej po stronie polskiej i rosyjskiej, winni nie tylko być w zgodzie co do zasadniczego poglądu na sprawę, ale także co do praktycznego jej traktowania w realnych warunkach chwili obecnej.

Dlatego to pominięto memoriał przedstawiający w zarysie stan szkolnictwa w zakresie jego ogólnej organizacji (władze szkolne w Królestwie i ich stosunek do społeczeństwa), następnie w szkole niższej, średniej i wyższej, wreszcie politykę ministerium oświaty i władz szkolnych kraju, której cele przedstawiają się jasno na tle kroków, przedsięwziętych przez nie w ostatnich piętnastu latach. Uzupełnia rzecz memoriał dodatkowy o politykę i zarys wzajemnych stosunków między oświatą.

Memoriał nie zawiera żadnych wniosków programowych, autorem jego bowiem idzie o to, aby rosyjscy członkowie komisji przedewszystkiem rozpatrzyli się dokładnie w położeniu obecnym i, o ile to jest możliwe, sami sprobowali takie wnioski wyprowadzić.

Program zasadniczy w tej sprawie jest jasny i prosty: szkoła polska na wszystkich stopniach, pozostająca pod kierownictwem Polaków. To jest program całego społeczeństwa polskiego bez różnicy stronnictw. Jeżeli wszakże idzie o postawienie programu, liczącego się z dzisiejszym stanem rzeczy w państwie i ze stanowiskiem rządu, to bodaj niemożliwą jest rzecz wskazać wyjście z dzisiejszego położenia, które stało się wprost nieznosne i w najwyższym stopniu zabójcze dla rozwoju oświaty w naszym kraju.

Dyskusja w komisji, która prawdopodobnie zbierze się niedługo, wykaże, o ile między jej członkami polskimi i rosyjskimi panuje zgodność poglądów, zarówno co do programu zasadniczego, jak co do postępowania praktycznego w dobie obecnej, mającego ratować zniszczone w znacznej części, a w resztkach swych zagrożone dzieło oświaty w Polsce.

Przed zjazdem w Sofii.

Nasze dzienniki zakordonowo zamieściły telegram z Pragi następującej treści:

„Prezydent komitetu słowiańskiego w Sofii, Bobczew, ogłasza w czeskich dziennikach apel do Polaków z powodu ich zamiaru niebrania udziału w kongresie. Bobczew stara się zbić przedstawione przez prasę polską argumenty, skłaniające do zaniechania udziału w kongresie i wreszcie wyraża zdanie, że jeszcze nie wszystkie nadzieje są stracone. Idea słowiańska — pisze — potrzebuje do swego rozwoju czynnych współpracowników. Kongres sofijski absolutnie nie będzie manifestacją pansłowiańską, lecz stanowić będzie tylko środek do wzajemnego poznania się słowiańskich narodów. Nie znamy się wzajemnie i to jest nasz wspólny błąd. Wzajemne poznanie się jest głównym zadaniem, jakie sobie postawił neoslawizm. Nie sądzę, że Polacy będą tylko dlatego chcieli bojkotować pokrewny kraj, że w ostatnich dwóch latach nie udało się przeprowadzić porozumienia, o ile odnosi się do polsko-rosyjskich stosunków. Jeżeli zaś Polacy z jakichś narodowych, politycznych czy innych motywów samozachowawczych nie mogą przybyć do Sofii, to mogą przecież przysłać przedstawicieli naukowych, literackich, czy innych instytucji.”

Prof. Bobczew, należący do najwybitniejszych przedstawicieli umysłowości bułgarskiej, lepiej może, niż kto inny w Bułgarii, zna sprawy słowiańskie i orientuje się w stosunkach polsko-rosyjskich. Mielśmy sposobność przekonać się, że traktuje on te ostatnie stosunki ze stanowiska, zgodnego z zasadami ruchu nowosłowiańskiego. Rozumiemy dobrze jego życzenie, aby Polacy wzięli udział w zjeździe sofijskim, jednakże musimy zwrócić uwagę, że udziałowi temu, obok tego, co zaszło w stosunkach polsko-rosyjskich, na drodze stanął także bułgarski program zjazdu. Ujawnił go przez przedstawicieli Bułgarii dążenie do zgromadzenia na zjazd wszelkich działaczy rosyjskich, bez względu na ich stosunek do zasad neoslawizmu, sprawią, że zjazd ten

zapowiada się jako uroczystość, mająca bardzo mało wspólnego z neoslawizmem.

Polacy nie mają przeciw uroczystościom bułgarsko-rosyjskim na Bałkanach, jak nikt ze Słowian nie mógł mieć nie przeciw uroczystościom polsko-czeskim w Warszawie. Ale w takie rzeczy nie mogą się oni mieszać i w takich uroczystościach byliby nie na swoim miejscu, zwłaszcza przy dzisiejszym stanie stosunków polsko-rosyjskich.

Zresztą, trzeba wziąć pod uwagę, że na terenie spraw słowiańskich Polacy występują jako jeden naród, bez względu na przynależność państwową, a w tym charakterze muszą oni zachowywać bardzo poważne stanowisko tam, gdzie wchodzi w grę konkretne interesy polityki międzynarodowej.

Sekeya słowiańska czeskiej Rady Narodowej ogłasza ostateczny program zjazdu wszechsłowiańskiego w Sofii. Program ten jest następujący: 1) Obecny stan państw południowo-słowiańskich, 2) Bank słowiański, 3) Wystawa wszechsłowiańska, 4) Wnioski w sprawie wzajemności kulturalnej Słowian: a) zwolnienie powołanego zjazdu naukowego sławistycznego; b) udział słowiańskich uczonych w miejscowych lub narodowych zjazdach słowiańskich; c) stosunki wzajemne między słowiańskimi akademiami oraz instytucjami naukowymi, studia w wyższych zakładach naukowych słowiańskich; d) organizacja stosunków pomiędzy słowiańskimi teatrami, stowarzyszeniami artystycznymi, oraz organizacja rynku książkowego; e) wydawnictwo pisma o literackim i naukowym ruchu słowiańskim; f) podstawowa antologia słowiańska, oraz katalog książek naukowo-popularnych słowiańskich dla czytelników ludowych; g) księga adresowa słowiańskich uczonych, stowarzyszeń, oraz instytucji literackich, główniejszych pism politycznych i naukowych, słowiańskich działaczy i korporacji; h) organizacja pracy na polu wzajemności słowiańskiej; i) kursy dla dziennikarzy słowiańskich i studentów przy uniwersytetach. 5) Rzut oka na dotychczasową działalność dziennikarzy słowiańskich. 6) Organizacja związku turystycznego słowiańskiego, 7) Stosunki handlowe pomiędzy Słowianami wschodnimi i zachodnimi a południowymi. Po zjeździe odbędzie się wycieczka do starego grodu carów bułgarskich, Tyrnowa, do Szypki, oraz do klasztoru Rylskiego.

Coraz wyraźniej.

(Korespondencya własna Gazety Warszawskiej.)

Petersburg, 26 marca.

Wobec tego, iż sprawa szkolnictwa dla narodowości nierosyjskich była przedmiotem obrad w nadzwyczajnej i podlegała dyskusji w komisji szkolnej, wobec tego, iż zwróciła na siebie uwagę prasy i zaczyna budzić coraz namiętniejsze podniecenie wśród społeczeństwa zainteresowanych, należałoby sobie wyjaśnić przebieg tej sprawy w stosunku do Królestwa.

Kiedy powstawała w Dunie komisya szkolna, a w niej teoretycznie organizowano specjalne sekeye, powstała wtedy i tak zw. sekeya „inorodcz” pod przewodnictwem prof. Kapustina. Przeczuwając trudność rozwiązania sprawy szkolnej w państwie rosyjskim, już wtedy przy powstaniu sekeyi proponowali Polacy wyodrębnienie specjalnej rady do spraw szkolnictwa polskiego. Myśl tę odrzucono w komisji, a za razem całą sekeyę „inorodcz” pozostawiono w bezczynności, jakoby z braku materyału do prac.

Kiedy po roku istnienia trzeciej Dumy ministerium oświaty wniosło do Izby Państwowej częściowe projekty reorganizacji szkolnictwa początkowego, nasi przedstawiciele zaczęli znowu nalegać na uregulowanie stosunków szkolnych u nas i dopiełni tego, że skasowaną sekeyę „inorodcz” przywrócono, tym razem pod przewodnictwem p. Leonowa. W kilkunastu posiedzeniach wypracowano cały szereg paragrafów, obejmujących szkoły początkowe dla tych narodowości, które posiadają literaturę i piśmiennictwo, a za takie uznano, oprócz polskiej: litewską, niemiecką, tatarską, estońską, łotewską, ormiańską i gruzińską.

D. 23 stycznia st. st. r. b. w pełnej komisji oświatowej wywijała się dyskusja, w której jeden, zasadniczo przeciwni wszelkim ustępstwom (prawica i nacjonalistki), drudzy, powołując się na pewne nieścisłości terminologiczne (jak np. „inorodcz”), trzymający się oburącz pewnych przyrępek formalnych, sprawę skwapliwie pogrzebali. Referat odrzucono. Choć jednak z jednej strony ratować pewne pozory przyzwolono (wobec wyrażonych nawał przyzwolonej dumskiej obietnicy), z drugiej strony, nie chcąc wywołać przedwczesnego rozgoryczenia wśród wszystkich przedstawicieli ludności obcojęzycznej, przewodniczący komisji szkolnej, p. von Anrep uczynił na próżno propozycję, aby w guberniach Królestwa Polskiego i w kraju Nadbaltyckim, jako już dziś korzystających z pewnej odrębności prawnej w dziedzinie szkolnictwa, dopuszczalne było zakładanie przynajmniej jednoklasowych szkół początkowych (rządowych), z wykładem w języku ojczystym wszystkich przedmiotów i z obowiązkiem nauczania w języku rosyjskiego od pierwszego roku nauki.

Jakkolwiek propozycja była luźna, to jednak miała widoki przyjęcia, ponieważ odnosiła się ściśle do pewnych terytoriów państwa. Dołączono jednak do niej natchemniast propozycję Bułata, aby wniosek Anrepa rozszerzyć na ludność litewską i łotewską gubernii wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i witebskiej.

Kiedy propozycję zaczęto rozpatrywać w tej samej, co poprzednio, sekey „inorodcz”, poseł dr. Antoni Rząd, wobec wniosku Bułata zażądał uwzględnienia również w tychże guberniach języka polskiego.

Poza tem, sprawę nieco zwięzłą usiłowano włożyć w ramy tych samych paragrafów, które dawniej były opracowane dla wszystkich obcojęzycznych, i oto w lutym w komisji oświatowej stał referat dotyczący Królestwa, kraju Nadbaltyckiego i gubernii sąsiednich. Referat z niektórymi, nawet korzystnymi, zmianami przyjęto, okrywając go do 11 paragrafów. Tu jednak posypał się cały szereg poprawek i propozycji, odnoszących się znowu do wszystkich innych narodowości, jako to: do Niemców nadbaltyckich, Szwedów na wysepach morza baltyckiego, żydów w granicach osiedłości, oraz mahometanów wschodniej i południowo-wschodniej Rosji.

Poprawki skwapliwie przyjmowano tak ze strony prawicy, jak i ze strony lewicy; radzi poprawkom byli i „październikowcy”. Każdy miał zamiar z nich zrobić inny użytek. Do drugiego czytania projekt stał w postaci 11 paragrafów, z których pierwsze 10 obejmują całokształt ustępstw szkolnych w Królestwie i w kraju Nadbaltyckim, w jedynastym zaś zgromadzone, obok ustępstw dla gubernii sąsiednich, i wszystkie złożone na poprzednim posiedzeniu poprawki. Wobec tego paragraf 11 przedstawiał się co do treści nadzwyczajnie obfity i ciężki, co do formy chaotyczny i rzeczywiście przedstawiał w przyjęciu pewną trudność.

Kiedy przeto z wielkimi trudnościami w drugim czytaniu pierwsze 10 paragrafów przeszły, prawica zaczęła się nagle dopominać, ażeby te paragrafy zostały rozszerzone na wszystkie wymienione w § 11 narodowości z dodaniem jeszcze Ormian i Gruzów, których przedstawiciele przybyli na posiedzenie komisji i w gorących słowach o prawa swoje upominać się zaczęli. Słowem, w tym miejscu wrócono do projektu, który już w pierwszym czytaniu został odrzucony. Tymczasem przewodniczący, p. von Anrep, zaczął się po cichu naradzać z obecnym na posiedzeniu przedstawicielem ministerium i niebawem, ku niemiłemu zdziwieniu jednych a radości drugich, zawyrokował, iż „wobec trudności, jakie przedstawia § 11” proponuje, ażeby cały projekt „odłożono” (t. zn. odrzucono).

Pomimo protestu nie tylko ze strony Polaków, ale nawet niektórych „październikowców” (np. Nieludowa), propozycja Anrepa została przyjęta, a na osłodę wyrażono życzenie, iżby ta sama sekeya zajęła się opracowaniem nowego projektu.

Riecz charakterystyczna: już na kilka dni przed posiedzeniem, w którym komisji oświatowej, p. Kawalewski, posuwał naszym przedstawicielom myśl, ażeby się rzekli tego, co było przyjęte w pierwszym czytaniu, obiecając, że za to zostanie opracowany „kiedyś” — niewiadomo kiedy i przez kogo — projekt, regulujący całe szkolnictwo polskie, bodaj prawie do uniwersytetu włącznie! A w rozmowie prywatnej z jednym z przedstawicieli Kaukazu sam prezes komisji w przeddzień posiedzenia wyraził się, że nie tylko z § 11, ale i z całego projektu „nie będzie”. Widocznie więc, że sam projektodawca szukał tylko pretekstu, ażeby się z pozycy, zajętej przed kilkoma tygodniami, wycofał i że w zamiarach swoich znajdował poparcie wśród innych swoich kolegów.

Znamiennie również było zachowanie się jednego z przedstawicieli narodowości kaukaskich, który bez ogródki oświadczył: „my nie możemy pusić Polaków i Niemców, bo jeżeli się od nich odsepimy, to samym nam nigdy Rosja nie da”. Tem się da objaśnić głosowanie znacznej części lewicy za propozycją p. Anrepa.

Coraz wyraźniej wydłania się z jednej strony niechęć „październikowców” do jakichkolwiek ustępstw w dziedzinie szkolnictwa na korzyść narodowości nierosyjskich, z drugiej do kryterium partii lewicowych, które, trzymając się zasady: „wszystkim, albo nikomu”, dzielnie przyczyniają się do gry jawnych i utajonych szowinistów rosyjskich, jak również zamiarów rządu. A przyszedł także, że w takich warunkach — gra łatwa.

H. R.

ECHA POLITYCZNE.

Ogłoszono rozkaz Najwyższy o wniesieniu do rosyjskich instytucji prawodawczych projektu prawa, wypracowanego przez mieszaną komisję rosyjsko-finiandzką, a właściwie przez członków rosyjskich tej komisji. Projekt ten opiewa, że wszystkie prawa, obowiązujące w Wielkiem Księstwie Finiandzkim, ale posiadające charakter ogólnopanstwowy należą do kompetencji nie Sejmu finiandzkiego, lecz rosyjskich instytucji prawodawczych. W ten sposób kwestya ograniczenia kompetencji Sejmu finiandzkiego została już zdecydowana w zasadzie. Ukaz Najwyższy potwierdza kompetencję Sejmu finiandzkiego tylko w dziedzinie spraw ściśle miejscowych.

Korespondent nasz petersburski donosi nam telegraficznie, że projekt komisji mieszanej rosyjsko-finiandzkiej zostanie wniesiony do Dumy juro. W celu rozpatrzenia tego projektu zostanie wybrana specjalna komisya. Referentem zostanie Krupienki. Duma ma zamiar zatwierdzić kwestyę finiandzką jako najprzedej.

Perseveranza donosi, że podczas audyencyi Bethmann-Hollwega u Papieża była mowa o zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do Rzymu. Pismo zapewnia, że cesarz niemiecki przyjedzie niebawem do Rzymu i złoży również wizytę Papieżowi.

W czasie świąt wielkanocnych posłowie austriacko-węgierscy w Sofii i Belgradzie bawili

w Wiedniu. Prasa bułgarska twierdzi, że ta nieobecność posłów na swych stanowiskach ma duże znaczenie polityczne.

Posłowie zostali wezwani do Wiednia w celu odbycia wspólnie z cesarzem, następcą tronu i hr. Aehrenthalem narady i rozważenia obecnej sytuacji na Bałkanach, wytworzonej podrózkami monarchów bałkańskich do Petersburga i Konstantynopola.

Ku czci Chopina.

W paryskim dzienniku *Le Figaro* z dn. 16 marca r. b. znajdujemy list, który nadesłał p. Paolo Liita, dyrektor koncertów p. n. „Libera Estetica” z Florencji, w sprawie umieszczenia odpowiedniego napisu na domu w Paryżu, w którym umarł Chopin.

List ten brzmi jak następuje: „Przeczytałem doskonały artykuł o Chopinie, który ukazał się w dodatku literackim *Figaro*.”

Czytając ostatnie wiersze tej wzruszającej biografii, dowiedziałem się, że znakomity poeta fortepianu zmarł w domu pod Nr 12 na placu Vendome.

Udałem się w pielgrzymkę do domu, gdzie Chopin wydał ostatnie tchnienie i przekonałem się, że niema tam ani tablicy pamiątkowej, ani napisu nawet.

Czy nie sądzi sz. Redakcyja, że w stułtętnia rocznicę urodzin Chopina, umieszczenie jakiegś napisu byłoby rzeczą odpowiednią?

Możeby sz. Redakcyja mogła pobudzić do podobnej inicjatywy osoby, które się zajmują tego rodzaju sprawami — muzyki i wielbiciele Chopina byłiby za to wdzięczni z całego serca.”

Mamy nadzieję, że głos powyższy nie przebrzmi bez echa.

Teatr, Muzyka, Malarstwo.

Teatr Mały.

(„Na paryskim bruku”, VIII obrazów z życia wielkomięskiego przez F. Philippiego. Reżyserował B. Gortyński.)

Obrazki z życia wielkomięskiego, składające się na wczorajszą premierę teatru Małego, to rzeczy bardzo różnej wartości. Niektóre z nich są zupełnie banalne i na odwiecznych tematach oparte, jak „Kolejność szkolni”, „Wiejskie niewiastki”, lub „Duma ojcowiska”. Inne znowu silnie tracą melodramat, jak „Ostatni akt”, gdzie w buduarze swej kochanki, którą przyszedł poznać na zawsze, umiera młody oficer ze wzruszenia i radości, gdy ona postanawia rzucić męża i jechać z nim. Albo „Fifi”, gdzie podstarzały baron de Courcelles w masce, wziętej na kolację na balu, poznaje córkę uwiedzioną przez się niegdyś nauczycielki. Córka ta nienawidzi swego nieznanego ojca i opuszcza go, by pomsć na nim krzywdy swoje i swej matki, i teraz, gdy go poznała, chce dla nasycenia tej zemsty w błoście narząć jego nazwisko.

Te dwa obrazy są najbardziej naciągane i melodramatyczne, ratuje je jednak wcale dobra robota sceniczna.

Najlepszy jest rodzaj trzeci, robiący zupełnie wrażenie nowelki Mendèsa z cyklu „Monstres parisiens”, przeniesionych na scenę. Do tych należą: „Współliki”, „Przyjaćielki” i „Kuszenie”.

Zwłaszcza pierwsza jest doskonałą satyrą na świętoszkostwo.

Pan Yvetot, prezes dozoru kościelnego, w imieniu gminy, żąda od pani Daleseu, właścicielki wesolego zakładu „Pod złotą trzynastką”, by zamknęła swą „jaskinię grzechu”, demoralizującą młodzież dzielnic. Pani Daleseu wie dobrze, że ma za sobą polię, nikt jej więc nie zrobi nie może, ale będąc w dobrym usposobieniu, postanawia skłócić swymi świeżymi jeszcze wdziankami pana prezesa dozoru kościelnego. Dowiedziawszy się, że jest kupcem winnym, proponuje mu więc dostawę win do swego zakładu.

Obstatałunek duży. Pan prezes zrazu oburza się, potem waha zlekka, aż wreszcie chciwość bierze górę. Ale pani Daleseu myśli i o sobie. Zakład idzie świetnie, mogłaby go rozszerzyć: właśnie trafia się okazja nabycia tanio posesyi sąsiedniej, ale cóż, pani Daleseu nie ma potrzebnego kapitału, a interes tak dobry: mogłaby go gwarantować sto za sto. Pan prezes słucha i kręci się, jak na węglek. Chwila decyzyi, *un bon mouvement*, jak mówią Francuzi, i prezes dozoru kościelnego zostaje współwłaścicielem pani Daleseu i współwłaścicielem wesolej „trzynastki”. Naturalnie w najściślej tajemnicy.

Rzecz ta koncertowo była zagrana przez panią Staszewską i pana Orlińskiego, dwoje doskonałych aktorów charakterystycznych, i zjednała im żywe oklaski.

„Przyjaćielki” paryskie zabierają sobie kochanków i mszą się, posyłając meżom anoniemy, a wszystko między dwoma uściskami.

Tu p. Bożecz, nie mogąc się pozbyć, niestety, swego wschodniego akcentu, i p. Rutkowska grały dobrze i z właściwym wyrazem.

„Kuszenie” jest sceną uwodzenia „blaubeczka” przez nudzącą się w podmiejskiej willi paryżankę. Tu grała bardzo dobrze p. Baehnerówna, nudząc się wdzięcznie i uwodząc z wyrafinowaniem. Młodzieńcem był p. Świeściak.

W pozostałych obrazkach z powodzeniem przedstawili się pp. Baehnerówna (szczerze akcenty bółu w „Ostatnim akcie”), Rutkowska (doskonale wiejskie niewiastki), Szylinańska (dobrze, choć trochę nierówno „Fifi”), Tarło i Sachnowska; panowie: Kuniewicz (bardzo dobrze przyrzuży baron), Orliński, Noskowski, Guttner, Szarski i inni.

Całość szła zgrębnie i składnie, należałoby

tylko trochę skrócić międzyakty. Sala była zapelniona. L. R.

Repertuar teatrów warszawskich:

— Teatr Wielki: Dziś i jutro „Kłatwa” i „Wenus”.
— Teatr Rozmaitości: Dziś i jutro „Wielki Fryderyk”.
— Teatr Nowości: Dziś i jutro „Manewry jesiennie”.
— Teatr w ogrodzie Saskim: Dziś i jutro „Mandragora”.
Teatr Mały (w gmachu Filharmonii): Dziś i jutro „Na paryskim bruku”.
— Filharmonia: jutro ostatni abonamentowy koncert symfoniczny („Zygfryd” Wagnera).

Listy do Redakcyi.

Otrzymałmśmy następującą list, który zamieszczamy w całości, opuszczając jedynie ustęp końcowy; ustęp ten zawierał ostre uwagi pod adresem redakcyi *Słowa i Dnia*, których jednak — zdaniem naszym — w danym wypadku nie można o złą wolę posądzać. (Przyp. Red.)

Szczonowa Redakcyo!

W sprawie ochrony W imienia Julii i Ksawerego Pusławskich pojawiły się w prasie warszawskiej ostre ataki na moją rodzinę, a w szczególności na mego ojca, posunięte w niektórych dziennikach do zarzutów niewypelnienia ostatniej woli zmarłej, a prawie wszystkie zawierające conajmniej ciępkie insynuacje, od których nie był wolny i list prezesa wydziału ochrony i żłobków W. T. D. p. Wiktora Maersbergera, zamieszczony w Nr 99 Głosu wieczornego.

Dlatego zwracam się do Szczonowych Panów z prośbą o umieszczenie *in extenso* następującego sprostowania, choć ze względu na jego rozciągłość, jest to może nadużywaniem ich uprzejmości.

1) Mój ojciec był generalnym spadkobiercą zmarłej około 24 lat temu, p. Julii z Druckich Lubeckich (a nie z Braniczich) Pusławskiej, a przedtem jednym z drugorzędnych legataryuszów, p. Ksawerego Pusławskiego.

2) Wszystkie zlecenia dobroczynne p. Julii oraz fideikomisy nam powierzony zostały najdokładniej wykonane. Co do ochrony W ani z życia nigdy memu ojcu o niej nie wspomnieli, ani w pozostawionej piśmienniej instrukcji niema o niej najmniejszej wzmianki.

3) Istnieje znaczny fundusz fideikomisowy po p. Ksawerym Pusławskim powierzony swemu ożaszu hr. Augustowej Potockiej z Wilanowa, a którego dzisiejszym fideikomisarzuszem jest jedna z wybitnych osobistości warszawskich. Dla wyswieślenia stanu faktycznego tej kwestyi oraz oceny płynących z niego obowiązków, pozwałam sobie dodać następujące szczegóły. ad. 2) Zmarła bezdzietnie w 1836 r. pani Julia Pusłowska, córka ministra skarbu Królestwa Polskiego K. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, rozporządziła za życia swym posagiem na rzecz fundacyi kościółka i klasztoru w Królikarni oraz na budowę kościoła OO. Zmartwychwstańców w Krakowie. Generalnym sukcesorem tej części majątku, który odziedziczyła po mężu, mia nowa mego ojca, Zygmunt Pusławski. Poza czyste formalnym testamentem w kilku wierszach, zlecenia jej były wyliczone w liście do mego ojca z ogólnikową wskazówką: *tu en agiras selon ton jugement... si tu ne parviens pas a les établir, tu les considereras comme ta propriété privée*.

Ten moralny fideikomis został w całej rozciągłości wykonany a mianowicie:

1) Drogoceenna monstancya fundowana w r. 1860, która miała służyć przy „pierwszym dzieckiem” *Te Deum* za ośwobodzenie ojczyzny i nawrócenie Rosji”, została złożona w skarbu kościoła katedralnego na Wawelu wraz z ustanowieniem odpowiedniej fundacyi mszalnej.

2) Objęty w spadku klasztor w Królikarni przeznaczony na przytułek dla podupadłych wiekiem księży, wobec niemożliwości uzyskania podczas zatwierdzenia tej instytucji był przez długi lata wydzierżawiony, a otrzymanym dochodem rozporządzał ks. prałat Chelmeński. Około 1897 r. straciwszy nadzieję by warunki mogły się odmienić na lepsze, mój ojciec darował go na urządzenie szpitalu dla rakowatych po dziś dzień tamże istniejącego.

3) Z sum po 15,000 rb. lokowanych na różne nieruchomościach w Warszawie, kóry stały faktycznie instytucye „Matek Miłosierdzia” i „Rodziny Maryi”, do czasu, w którym można było aktem formalnym przepisać je im na własność. To ostatnie nastąpiło w maju r. z., a jak się dowiedziałem z dzienników, zostało ostatecznie uregulowane kilka dni temu.

4) Inne drobne zlecenia, które za życia ciotka ustnie wyrażała memu ojcu, oraz te, o których dowiedział się od jej rodzeństwa, zostały skrupulatnie wykonane.

Przy aktach fundacyjnych, które już ja przeprowadzałem, założyłem klauzję, że gdyby cele instytucyi uległy w czemkolwiek zmianie, fundusze powracają na własność rodziny, zastrzeżenie tłumaczy się doświadczeniem, choćby smutnym przykładem fundacyi hr. Caboga w Milanowie.

Ad. 1). Co się tyczy majątku p. Ksawerego Pusławskiego, b. prezesa W. T. D., zmarłego około 1876 r., to przeznaczył on trzecią część na cele nabożne i dobroczynne i przeprowadził je częścią za życia, częścią powierzył fideikomisowi hr. Augustowej Potockiej. Sukcesorami pozostałych dwóch trzecich części byli głównie brat zmarłego, Wandalin, ojciec hr. Kazimierzowej Krasieńskiej i hr. Adamowej Platerowej, w drugiej linii żona, dalej mój ojciec i stryj, oraz córki jego siostry, Genowefa z Pusławskich Tyzenhauzowej, hr. Ermancya Uruska, matka ks. Włodzimierzowej Czertwertyńskiej i ks. Janowej Sapieżyńskiej. Elfrida hr. Augustowa Zamoyńska i dajcie Józefy z Tyzenhauzów hr. Konstantowej Potockiej, zmarły niedawno ordnat hr. Konstanty Potocki i siostra jego p. Pelagia Brzozowska. Jak widać, spadek ten został rozdzielony na znaczną ilość części, w intencji testatora za-

Pełnie wyłączonych z jakiegokolwiek zobowiązania dobroczynnych.

Ad. 4). Co do fideikomisu, powierzonego hr. Augustowej Potockiej, po jej śmierci przeszedł w zawiadywanie jednego z jej spadkobierców, który w jej papierach znalazł również list p. Ksawerego Pusłowskiego z dyrektywami co do jego życia. Dokładna treść ich jest nam nieznana. Możemy tylko powiedzieć, że przed kilkunastu laty wymieniona osoba zwróciła się w tej sprawie do mego ojca, chcąc, by nasza rodzina o obciążeniu tego fideikomisu wiedziała. Był to krok nacechowany szlachetnym uczuciem, które wysoce uznać należało, gdyż zgoda nie była niezem do tego zobowiązania. W rozmowie poruszonej myśl połączenia obu fideikomisów na urządzenie przytulni dla księży w Królikarni. Projekt ten upadł, natrafiający na zewnętrzne nieprzychylności trudności i odtąd obaj ci panowie nadal oddzielnie swemi fideikomysami zawiadywali.

Co do nas, twierdzimy więc z całą stanowczością, że zamieszczone w dziennikach zarzuty, że dajemy upaść „wbrew zleceniom zmarłej” tej najbliższej sercu jej instytucji, są wierszunka bajką. Nigdy za życia p. Julii memu ojcu o niej nie wspominała, a po śmierci jej żadne ani piśmienne, ani ustne nie doszło nas zlecenie.

Co do fideikomisu, powierzonego poza nami, rodzinie naszej z woli testatora usuniętej od tej sprawy, nie zabierała i nie może zabierać w niej decydującego głosu, wystarcza jej przekonywanie, że w bezpiecznych znajduje się rękach.

Natomiast bardzo jest prawdopodobne, że użyczenie o zamknięciu, grożącym tej tak pożytecznej instytucji, noszącej imię fundatorów, szlachetny fideikomisarz usztywnił w utrzymaniu jej (o ile to fundusze jego są rozporządzalne), specjalny akt petytymu dla ich pamięci. Będzie to jednak zależało od jego wyłącznego uznania, czy cel ten zgadza się z otrzymaną przez niego „instrukcją fundatora.”

Oto jest faktyczny stan rzeczy. Zresztą, nie ma się prawa żądać od nikogo, by zdawał sprawę, w jakiej mierze używa swego osobistego majątku na cele dobroczynne. „Ludzie się zmieniają” — czytamy w jednym z artykułów, poświęconych tej sprawie; — ja zauważę, że zmieniają się również i warunki, w których żyją i zdarza się, że w najbliższym swem otoczeniu życiowym zderzają się z potrzebami, wolaściami o zaspołeczenie, na które środków trudniej znaleźć, niż w zamożnej i znanej z ofiarności Warszawie.

Chodził mi też jedynie o odparcie krzywdzącego twierdzenia, że jesteśmy przykładem, jak mało u nas ceni się wolę testatorów. „Wola ta została w najdrobniejszych szczegółach wykonana i uszanowana.”

Dodam, że jeżeli kto, to zwłaszcza spadkobiercy hr. Franciszka Pusłowskiego zostali zupełnie niesłusznie zaczepieni w tej sprawie. Tenże otrzymał bowiem po p. Ksawerym stosunkowo nieznaczny legat, a w zupełności został wykluczony ze spadku po p. Julii.

Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku i poważania
Emanuel Pusłowski.
Kraków, 23/III 1910. Kolejowa 10.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

Dnia 29 marca: wschód słońca 5.45, zachód 6.26, wschód księżycy 10.37 pp., zachód 7.2.

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą dnia 29-go b. m., o godz. 9-jej rano, stóp 4 cali 0.

Spostrzeżenia stacji Centralnej Meteorologicznej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

	28 marca	29-go marca
	9 w.	7 z.
Barometr (w mm.)	755.1	753.2
Temperatura (Cels.)	1.2	0.6
Wilgotność (w %)	67	57

Dnia 28-go marca: temperatura najwyższa 3.0, najniższa -3.4, średnia dzienna 2.3, średnia normalna -2.2.

Wiatr północny, niebo zachmurzone.

Uchwały rabinów.

Według depeszy, nadeszłej do gaz. żyd., komisja rabiniczna powzięła między innemi następujące uchwały: Rabin „rządowi” są wogóle zbędni. Rabin powinien być uznany jako oficyalny nadzorca spraw religijnych i decydujący wszelkie sprawy, dotyczące religii. Cenzus wykształcenia dla rabinów jest zbędny (!). Główny rabin powinien, oprócz nauk żydowskich, znać także język rosyjski. Oprócz głównego rabina, każda gmina może wybierać wice-rabinów, którzy nie mają żadnego cenzusu. Takie są wyniki obrad komisji rabinicznej.

Samodzielność maryawitów.

Dotąd maryawici korzystają z przywilejów, przysługujących zalegalizowanym sektom. Obecnie w kołach rządowych rozważana jest — jak donoszą do *Swob. Stora* z Petersburga — sprawa przyznania samodzielności „Kościołowi maryawitów.”

wiektem”. Rząd się zdania, że niema powodu stawiać przeszkód legalnemu rozwojowi sekty i takiej formie nastąpić ma urzędowe uznanie sekty. Przeważa zdanie, że sprawa rozstrzygnięta być może ostatecznie przez ministerium spraw wewnętrznych z pominięciem ciała ustawodawczego. Rozstrzygnięcie to spodziewane jest w najbliższym czasie.

KURYER MIEJSKI.

— Ze świąt.

Obiegło dni świąteczne upłynęły wśród zimna i mroźnego wiatru. Dzień pierwszy obchodzony był bardzo uroczysto. Wszystkie restauracje i kawiarnie były zamknięte, tramwaje nie kursowały, ruch dorożek do południa był bardzo ograniczony. Świątynie podczas nabożeństw były przepelnione. W drugim dniu ruch na ulicach, pomimo zimna, był bardzo ożywiony, przez cały dzień do późnego wieczora. Właściele przedsiębiorstw rozrywkowych zbierali obfite żniwo. Tłok panował przy wejściach do teatrów i cyrku. Nawet kinematografy, które już przestały się nieco publiczności warszawskiej, pracowały z dużym powodzeniem. Brakło tylko chętnych do dalszych wycieczek i terenów zabaw ludowych w Promenadzie i na Czystem nie było nazbyt licznie odwiedzane. Na ogół święta upłynęły spokojnie.

— Przed poborem wojskowym.

Komisja poborowa warszawska prosi nas o przypomnienie, iż w roku bieżącym powoływani będą do wojska młodzieńcy, którzy przed dn. 1 października r. b. ukończą lat 21, a więc ci, którzy urodzili się pomiędzy dn. 1 października 1888 r. a dn. 1 października 1889 r.

Korzystający z ulg ze względu na położenie rodzinne winni wykazać się metrykami: słubnymi rodziców, ewentualnej śmierci rodziców, urodzenia ojca lub braci; przytem metryki chrześcijan mogą być przedstawiane w krótkich wypisach, metryki zaś żydów w wypisach całkowitych, ewentualnie poprawionych i uzupełnionych przez sąd.

Studenti, korzystający z prawa odroczenia wojskowej, winni na 2 miesiące przed losowaniem zameldować o tem w komisji poborowej, wykazując się świadectwami szkolnymi.

Studenti szkół wyższych zagranicznych winni przedstawić świadectwa swych władz szkolnych, zaświadczone przez konsulat rosyjski i uzupełnione przekładem rosyjskim łącznie z kopią rejentału ze świadectw z ukończonych szkół w kraju.

— Pożegnanie dyrektora.

W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, w gmachu warszawskich zakładów gazowych, zebrali się delegaci wszystkich oddziałów rzeczonych zakładów, by pożegnać b. dyrektora, p. Ottona Albertiego, który po 25-letniej służbie dyrektorskiej objął nowo stanowisko generalnego przedstawiciela Towarzystwa dessauskiego na Królestwo i Rosję. W imieniu delegatów przemawiał teraźniejszy dyrektor p. Linde i inspektor p. Dendera, wręczając byłemu zwierzchnikowi cenny upominek.

— Zwolnienie od składek szkolnych.

Ogłoszone urzędowo mieszkaniom Bodznowa i Niestuchowa w pow. plockim, że marmyści, którzy dotąd opłacali składkę na utrzymanie szkół w tych gminach, zostają obecnie od niej zwolnieni, licząc od 14 stycznia r. b. Opłatę za nich wpłacać ma kasa gubernalna.

— Żydowskie kółka gimnastyczne.

Tworzą się obecnie śród żydów w Warszawie kółka gimnastyczne. Wszystkie się gnieżdżą w okolicach Nalewów.

— Żydzi — chrześcijanie.

W ubiegły piątek i sobotę zauważono sporo żydów, młodszych i starszych, w kapotach i z długimi brodami, którzy udawali się do domu № 1 przy ul. Szpitalnej, gdzie mieścił się kaplica angielska. Są to żydzi już ochrzczeni lub mający wkrótce przejść na wyznanie angielskie, którzy jednak boją się z tem zdradzić przed otoczeniem. Na żydów tych wywarły duży wpływ mowy żydowskie, wygłoszone przez przybyłych z Anglii misjonarzy, w sali Filharmonii warszawskiej.

— Wycieczka słuchaczy szkoły Wawelberga i Rotwanda.

W środę dnia 30-go b. m. z dworca kolei Warsz.-Wied. o godz. 12-jej min. 10 w nocy wyruszą pod przewodnictwem profesorów szkoły słuchacze IV kursu do Sosnowca, Częstochowy i Dąbrowy, w celu zwiedzenia tamtejszych fabryk i kopalni.

Powrót spodziewany jest w poniedziałek przyszłego tygodnia.

— Wzloty na monoplanie.

Zapowiedziane popisy p. A. Guyoty, który demonstrował na placu wysięgowym monoplan systemu Blériota „La Manche” i dokonywać na nim wzlotów, dochodzą do skutku. Wzlot próby dla pracy i rzeczoznawców odbędzie się w sobotę d. 2 kwietnia r. b. Minimalna wysokość wzlotu określona jest na 10 metrów. Na sejdzie zaproszono 5 członków Kola awiatorów, którzy osądzą wartość wzlotów.

Wzloty dla publiczności odbywać się mają w ciągu dwóch następnych dni świątecznych, 3 i 4 kwietnia.

— Samobójstwa.

Około godz. 6 wieczorem, przed bramą kościoła św. Florjana na Pradze, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny lat około 40. Przy zmarłym dokumentów żadnych nie znaleziono, w kieszeni marynarki była próżna flaszką po spirytusie 97 proc.

W domu № 2 przy ul. Przemysłowej, w niedzielną noc, o godz. 8, otruła się kwasem karbowym Anna Bielecka, lat 64.

— Na ostrzach kraty żelaznej.

W sobotę późnym wieczorem, około godz. 11, na ostrzach kraty żelaznej, okalającej dom № 3, przy ul. Barbary, sposzreżono okrwawione zwłoki jakiegoś mężczyzny. Jak się wyjaśniło, był to trup Jana Żakowskiego, rzeźnika, lat 27 (Wspólna № 82). Żakowski wieczorem dnia tego przyszedł do swego kolegi, tapicera I. (Wspólna № 82). Dobrze podejmiony, wyszedł z mieszkania, przez okno facyaty wyostał się na dach, skąd przeszedł na dach domu № 3 przy ulicy św. Barbary, gdzie, straciwszy równowagę, runął na dół. Spadł na kraty żelazne i zawiśł na jej ostrzach.

— Kometa Halleya.

Za dni kilka, mianowicie już dnia 1 kwietnia ma być widzialna kometa Halleya, która świecić będzie jako gwiazda poranna, widzialna przez godzinę lub dwie przed wschodem słońca do dn. 15 maja. W nocy 18 na 19 maja, jak wiadomo, ziemia przejdzie przez ogon komety.

— Petardy.

W Wielką Sobotę i w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy, po całym mieście dzierało się słyszeć odgłosy petek, które to wywołał zakonem się w ostatnich latach w Warszawie. Policia rozpoczęła energicznie ściganie chłopańców, ten sport uprawiających. Aresztowano ich kilkunastu w różnych dzielnicach.

— Sprostowanie.

W artykule „Zdrowe hasła” wkładał się pomysł w druk, który prostujemy. Zamiast: „otwierających” podwoje salonów ma być: „zawierających”, co sens zdania całkowicie zmienia.

Z ŻYCIA PROWINCY.

— Plockie Tow. Rolnicze.

Z Plocka donoszą nam: W dniu 22 marca odbyło się ogólne roczne zebranie członków plockiego okręgowego Towarzystwa Rolniczego w gmachu własnym wobec 80 przybyłych stowarzyszonych. Przewodził prezes p. Władysław Płoski z Nagórka.

O znaczeniu plantacji buraków cukrowych w gospodarstwie rolnem mówił p. Otwinowski, delegat Związku cukrowników Królestwa Polskiego. Wywody swoje popierał danymi cyfrowymi, opartymi na przeprowadzonych doświadczeniach i badaniach uprawy buraków. Nadmieniał, iż Związek cukrowników wyznaczył 500 rubli dla instruktora, pracującego wśród Kółek plockiego Trw. Rolniczego.

Odczyt p. I. Karcewskiego „O stosowaniu sztucznych nawozów w naszych gospodarstwach” wywołał dłuższą dyskusję na temat prowadzić się mających doświadczeń polnych, pod kierunkiem zorganizowanych sił fachowych. Dla wyrównania budżetu, zebranie ogólne jednomyślnie uchwaliło podnieść składkę roczną z 10 do 15 rb.

Do zarządu powołani zostali pp. I. Machalski, A. Zawadzki (ponownie) i Lucyan Czaplicki z Grabca.

— Towarzystwo liczy członków 179.

— Kandydat na gubernatora.

Z Piotrkowa donoszą, iż wśród tamtejszych sfer urzędniczych krąży pogłoska o mianowaniu na stanowisko gubernatora piotrkowskiego — oprócznie skutkiem powołania gubernatora Esena do Warszawy na pomocnika general-gubernatora — wicegubernatora archidiecejskiego p. Grigoriewa, który swego czasu był w Częstochowie komisarzem włościańskim.

— Nowy prezes.

Dzienniki lubelskie donoszą, iż inspektor Instytutu rolniczego w Puławach p. Organow, mianowany został z urzędu, bez wyborów, prezesem hrubieszowskiego Towarzystwa rolniczego im. Szaszcza.

— Z prasy.

Z Siedlec donoszą, iż grono osób z p. Zygmunt Michałowskiemu podejmuje wydawanie w Siedlech tygodnika p. t. *Głos Podlasia*.

Z dniem 1 kwietnia r. b. przestaje wychodzić wychodzący w Kielcach *Głos Kielceński*.

W dniu 27 b. m. polska skonfiskowała znaczną część nakładu wydawanego we Włocławku *Głosu Wiary*, skonfiskowano № 4 za kwiecień. Redaktora *Głosu Wiary*, za artykuły zamieszczone w № 2 i 3-cim, skazano na karę po 250 rb. za każdy numer lub 4 miesięce aresztu.

— Z Ostrowca dochodzi nas wiadomość o zgonie śp. d. J. J. Głogowskiego, znanego w okolicy lekarza i działacza. Zmarły chwile wolno od zajęć zawodowych poświęcał pracy społecznej, wprowadzając do różnych przedsięwzięć, na gruncie miejscowym zapoczątkowanych, wiele energii, sumienności i oddania się sprawie. Piał

stował urząd prezesa ostrowskiego Tow. pożytkowo-oszczędnościowego. Jako dzielnego obywatela kraju pozostawił po sobie dobrą pamięć, a zgon jego obudził żal powszechny.

NA LITWIE I RUSI.

— Sprawa „Gońca Wileńskiego.”

Prokurator wileńskiej izby sądowej zawiadomił gubernatora, że konfiskata przez czasowy komitet do spraw prasowych numerów 23 i 24 *Gońca Wileńskiego*, wobec cech przestępstwa, przewidzianego w p. 1 i 6 art. 129 kod. karn. i zawierających się w artykułach w Nr 23 i 24 pomienionej gazety p. t. „W oczekiwaniu dnia jutrzejszego,” została zatwierdzona przez Izbę, samo zaś wydawnictwo zostało zawieszono do chwili wydania wyroku sądowego.

— Oświata w Wilnie.

Według danych, zebranych przez miejską komisję oświatową, zajmującą się kwestią wprowadzenia w Wilnie nauczania powszechnego, liczba dzieci w wieku szkolnym (8, 9 i 10 lat) w d. 1 (14) stycznia 1910 r. wynosiła w Wilnie około 14 tysięcy, z których około 5 tysięcy nigdzie się nie uczyło.

— Sprzedaż ziemi.

Gońca Dziennik donosi, że Bank włościański nabył od p. Naryszkina majątek Grudzie w pow. szawelskim, mający około 7,000 dzies. obszaru, i że zamierza go rozparcelować pomiędzy staro-wierów, którzy w ten sposób utworzą zwartą kolonię rosyjską i prawosławną na Żmudzi. Sprzedaż tej ziemi odbywa się po cenie stulki-kilkoścień rubli za dziesięcinę i obejmuje folwarki: Aleksandrówkę, Jodzie, Maldek, Meszkucie, Mikajele, Orzechówkę, Paupery, Pojezdzie, Rymsele, Śleki, Strypejki (gdzie ma stanąć cerkiew i szkoła) i Waluny. Reszta gruntów, jako rozrzucona w drobniejszych parcelach pomiędzy wioskami litewskimi i nie dająca się wydzielić w osobną odrębną jednostkę rolną, będzie odstąpiona ludności miejscowej.

Do *Gońca Wileńskiego* donoszą, że jeden z większych majątków w pow. nowogródzkim — Pacyniany przeszedł w ręce nabywcy żyda. Pacyniany należały do ś. p. Albiny Moniuszkowej, siostry ciotecznej naszego narodowego pieśniarza, Stanisława Moniuszki, w drodze działów dobra to przeszły do p. Jazłowskiego, a ten uznał za właściwe sprzedać je żydowi. Jak wiele innych, smutny los czeka ten piękny kawał ziemi — zniszczenie zupełne lasów, a potem sprzedaż częściowa.

— Pamięci Szopena.

W Wilnie, w kościele katedralnym, odbyła się msza uroczysta za spókoj duszy Szopena, którą w asystencji kleryków odprawił J. E. ks. administrator K. Michalkiewicz; żałobne piosenki na chórze wykonał chór kleryków seminarium miejscowego pod kierownictwem ks. prof. Brazis-Freja.

ZA KORDONEM.

— Wycieczka na kongres polski w Waszyngtonie.

Wobec tego, iż na mający odbyć się w maju r. b. kongres polsko-amerykański i uroczyste odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie wybiera się bardzo wiele osób z Galicji, Polskie Towarzystwo emigracyjne zamierza zorganizować wspólną wycieczkę, przez co dla każdego z uczestników znacznie obniżyłyby się koszty podróży. Zgłoszenia należy nadysłać natychmiast pod adresem głównego biura P. T. E. w Krakowie, przy ul. Kolejowej 1. 3.

— Zamknięcie szkoły polskiej.

W Śremie władze pruskie zmusiły p. Szezerbiską, właścicielkę szkoły gospodarstwa domowego, do zamknięcia tej szkoły:

„Regencya uważa dom mój — pisze p. Szezerbiską — w którym jest szkoła mieści, za nieodpowiedni na ten cel. Ponieważ budować nowego zakładu, z racji, że ze śmiercią moją konsens się kończy, mi nie pozwolono, a przeróbki starego domu nie byłyby nigdy podług wymagań regencyi do przeprowadzenia, że mi też zredukowano liczbę uczennic do połowy pod pozorem, że dom mój — nie pozostaje mi nic innego, jak szkołę zamknąć.”

— Towarzystwo ludoznawcze w Poznaniu.

Grono osób, zajmujących się gromadzeniem materiałów ludoznawczych, postanowiło założyć w Poznaniu towarzystwo ludoznawcze, którego celem ma być badanie i zachowanie objawów kultury ludu polskiego. Towarzystwo zbierać będzie stroje ludowe, wyroby przemysłu ludowego, sprzęty domowe, oraz pieśni i podania ludowe.

Zbiory umieszczone zostaną w Muzeum im. Mielińskiego i przekazane Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Prezesowa rządu jest p. mec. Helena Cichowiczowa, wiceprezesem dr Bolesław Brzepli, sekretarzem p. Kościński.

— Bojkot.

Zeń donosi, że w gimnazjum gnieźnieńskim pozwolono uczniom trzech najwyższych klas gimnazjalnych uczęszczać tylko do trzech loka-

Z marli.

Antoni Zawadzki, lat 43, w Rykach, pod Łuką wem. Mieczysław Grzymala Ryckiński, długoletni współpracownik i technik fabryki Bitschan, lat 59, w Warszawie. Petronela z Karwowskich Szachowska, wdowa po byłym nauczycielu miasta Grójca, lat 75, w Warszawie. Antoni Linsenmann, obywatel Targówka, lat 51, w Warszawie. Marya z Chrzanowskich Aleksandrowa Nowicka, lat 56, w Warszawie. Leokadya z Jermianowskich Rayzacher, wdowa po obywatelu ziemskim, lat 93, w Myszkowie, ziemi piotrkowskiej. Józef Drabczyński, przemysłowiec przedmieścia Pragi, lat 75, w Warszawie. Marya z Czernichowskich Ludwikowa Dzierżanowska, obywatelka ziemka, lat 68, w Warszawie. Anna z Gaszyńskich Włodzimierzowa Olszewska, wdowa po urzędniku kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, lat 73, w Warszawie. Teofila z Czołnowskich Betlejewska, żona właściciela cukierni, lat 56, w Warszawie.

Z ROSYI.

— Minister Izwolski otrzymał dłuższy urlop, w celu wyjazdu zagranicę.

— „Październikowcy” nie mogą zgodzić się obecnie na wybór nowego przywódcy, na miejsce Guczkiwa. Wobec wielkiej różnicy zdań postanowiono nawet pozostawić frakcyję bez szefa. Ta ostatnia jednak uchwała okazała się w zasadzie niemożliwą, gdyż ogół przypuszczałby bezwzględnie, że na stanowisku przywódcy stoi w dalszym ciągu Guczkiw, świeżo wybrany prezesem Dumy. Na ostatnim posiedzeniu frakcyjnym Rodzianko oświadczył, że oile na przywódce wybranyby został von Anrep, wówczas on występuje stanowczo z partii.

— Sędzia śledczy zawezwał do siebie hr. Uwarowa i Guczkiwa, w celu wytoczenia im procesu o pojedynku.

— W kuluarach Dumy mówią, że Stołyptin na naradzie ministrów prosił Radę, żeby ministrowie unikali wszelkich konfliktów z Dumą.

— Znany uczyony Gribojedow, który przepowiadał w roku bieżącym nieurodzaj w Rosyi, potwierdza obecnie swoją prognozę, zaznaczając, że najbardziej ucierpią wskutek tego gubernie: charkowska, astrachańska, kurska, saratowska, orłowska i Obwód Doński.

Izba Państwowa.

(Według depesz Pet. Ag. Tel.).

Posiedzenie z d. 26 marca.

Na posiedzeniu sobotnim przyzywał *Guczkiw*.

Duma uchwaliła budżet departamentu górniczego zgodnie z propozycją komisji i budżet głównego zarządu marynarki handlowej. Budżet ten referował *Świeciński*. Rząd obliczył go na 11,723,861 rb., komisja zaś zmniejszyła go o 969,919 rb.

Następnie wniesiono budżet głównego urzędu do spraw rolnictwa. Budżet kancelarii głównej obliczony na 3,358,322 rb., a zmniejszony komisją o 11,444 „rb.” przyjęto według propozycji komisji. Po wniesieniu budżetu wydziału dóbr skarbowych i zapisaniu się 9 mówców, posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z d. 28 marca.

Na posiedzeniu wczorajszym przyzywał *Ka Wolkowski*. Duma uchwaliła budżet wydziału dóbr skarbowych obliczony na 21,399,347 rb. i zmniejszony przez komisję o 596,211 rb.

Następnie *Grabski*, jako referent, wniósł budżet departamentu rolnictwa. Posel Grabski zażyczył, że budżet zwiększył się o 40 procent, które przeznaczone są na zasiłki dla ziemst i Towarzystw rolniczych. Departament, o ile to leżało w jego mocy, uwzględnił życzenia Dumy i jeżeli, mimo to, w działalności jego zauważył się dają pewne braki, to winić za to należy raczej instytucje miejscowe, aniżeli departament. Przyczyna tkwi w niskim poziomie rozwoju ludności i w przyzwyczajeniu liczenia we wszystkim na rząd.

Komisja wyraża życzenie, aby sprawę wydatkowania na zaspokojenie potrzeb miejscowych powierzać stopniowo organizacjom miejscowym, udzielać im zasiłków ze skarb państwa i aby w roku przyszłym departament przedstawił propozycje swoje co do wspólnej działalności ziemst w kilku guberniach.

W końcu referent zaznaczył konieczność wypracowania szeregu projektów ustawodawczych w kierunku wykształcenia rolnego, nowej ustawy rolnej oraz utworzenia ministerium na miejsce dzisiejszego departamentu.

Duma przyjęła budżet departamentu według obliczeń komisji.

Później przyjęto budżety: wydziału gospodra r

17)

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Janosik Nedza Litmanowski.

POWIEŚĆ.

Sablik go widział i uznał, że nie było go-dniejszego w Tatrach niedźwiedzia, ani nie będzie, chyba za trzysta lat. Jak się Janosik Nedza trafił jeden na całe Tatry i od czasu Torporów Łamiskaty i Walisasa z Hrubego Chłopa takiego pod Tatrami nie było, tak się i ten niedźwiedź trafił i drugiego takiego niemasz. Na chłopa i na niedźwiedzia trza czekać. Gawiedzi zawsze jest dość, ale chłop oboj był, jak się patrzy, a i niedźwiedź, czas minie.

Widział go Sablik kilka razy i strzelał doń. Ale czy chybiał zawsze, czy tylko po kudłach kulą oszedził, nie mógł poznać, bo nigdy kropli farby na śniegu, ani na rosie, czy mchu znać nie było.

Sablik w bąd co nie wierzył, ale już czasem przypuszczał, że niedźwiedź przysady, sposoby miał, jak czarokojczanki.

Znali go i inni strzelcy. Jedrzej Wala, Sieczka Maciek, Sobczak Staszek i jego ojciec Sobanek, Samek Wojtek, Symcio Tatar, Jarząbek Jasiak z Zakopanego, znali go Tyrałowice, Maruła Józek z Polan, Wojtek Bukowski z Pakajówkami strzelcy najslawniejsi, ale nie radzi nawet mówili o nim. Bo to potwora była tak straszna, że im serce w piersiach miykoło i nieraz go koło siebie puścili, nie strzelając, a z widłami myśliwskimi i toporem, czy maczugą żaden by się przed nim stanąć nie ważył. Woły on najpotężniejsze ciorem łapy zabijał, a tak zuchwały i odważny był, że gdy go w Zuborskiej Dolinie za Rohaczami woły gonić zaczęły i na spór skalę nagnały, ztamtąd ze skały na nie skooczył i po grzbietach im, jak po moście wicherem przeleciał straszliwie tylko krwawe hruzdzy na mięsie zostawiwszy. W ten sposób do lasu uciekli i tej jeszcze nocy dwa woły z tego stada ubił.

Czyniono na niego sieci, stawiano oklepie żelazne, kopano doły — obochodził.

Sabluka myśliwska dusza płonęła do tego niedźwiedzia. Abo ja twój, abo ty mój — myślał. A choć towarzyszowi myśliwskie lubił, z tym niedźwiedziem samotnie się tylko spotkać pragnął, aby z nim nikt rozkoszy walki i chwały zwycięstwa nie dzielił, a jeśli ulegnie — dziś, czy jutro to jedność.

Następne posiedzenie dzisiaj.

z dnia 29-go marca.

Dan w Carskiem Siole 14 marca (st. st.)
1910 r.

Wizyta króla Piotra.

Cetynia (P). Zaprzeczono urzędowo pogło-

[REDACTED]

~~CONFIDENTIAL~~

Markę na odpowiedź załączać.

<http://sbc.wbp.kielce.pl>

MAGAZYN
HENRYKA SCHAWRZA
Kraków, Grodzka 13, telef. 43. Adres tele-
graf. „HASCHWARZ”.

NA WIOSNĘ 1910

Nowości w wełnach na kos-
tiumy i bluzki.
Okrycia gotowe, żakiety, pal-
toty, płaszcze, szlafroki, halki,
Kostiumy i bluzki.

Własne Pracownice!
Próby na żądanie! Ruble przy zakupie à K. 2.56.

W czeskich rodzinach nie uży-
wają innego środka przeczyszcza-
jącego, jak tylko naturalną moraw-
ską wodę gorzką

Szaratica

Zastępstwo na Polskę i Litwę
Tow. Akc.

„Fr. Karpiński w Warszawie”
Elektoralna 35. Tel. 600.

Srodek wzmacniający! Pobudzający apetyt!
Karpińskiego
HEMATOGEN

zastępuje sztuczne przetwory żelaza, tran, ekstrakty słodowe i t. p.,
które przeważnie smakiem i d. alaniem.
Znakomity środek wzmacniający:
w Blednicy
Niedokrewności
Złotach
Chorobie angielskiej
Oslabieniu serca i nerwów
oraz u Rekonalencenów po zapaleniu płuc, influenzy i t. p.
i u Dzieci słabo rozwiniętych.

SPOSÓB UŻYCIA: Dorosli używają 1—2 razy dziennie po łyżeczkę
stołową, najlepiej na 3—1 godzinę przed jedzeniem. Dzieciom
dawać należy 1—2 łyżeczki desorowych. Dzieciom przy pierś-
1—2 łyżeczki, zmieszawszy Hematogen z mlekiem w smoczku.
Żądać HEMATOGENU KARPINSKIEGO,
gdyż ten jest zawsze świeży. — Cena szaszki rb. 1.—
Laboratorium Chemiczno-farmaceutyczne
Tow. Akc. „Fr. Karpiński w Warszawie”
Ul. Elektoralna 35. Telefon 600.

Magazyn i fabryka Jubilerska
A. Oraczewski

Nowy Świat 29 przy Chmielnej tel. N-r 186.11.

Polica: Coljony, Medaljony, Brosze, Butony, Pierścienie, Bransolety, Bro-
loki, Spinki z brylantami. Łańcuszki damskie na szyję. Dzwonki męskie,
Zegarki ozdobne, damskie. Zegarki męskie, złote, srebrne i stalowe. Jaje-
czka złote, srebrne. Przyjmujemy wszelkie obstarunki i reperacje, robota wy-
kwitna. Ceny fabryczne. Zamiana starej biżuterii na nową.

MYDŁO MŁODOŚCI
Tajemnica piękności
A. SIOU i S-ka

ROLA

Tygodnik
społeczny
i literacki

PRÓCZ STAŁYCH RUBRYK I ARTYKUŁÓW AKTUALNYCH
zamieści w miesiącach najbliższych szereg prac
oryginalnych, wysokiej wartości: X. Wład. Cienca 1.
J.: **Zahawy ludowe, ich wybór i orga-
nizacja**; Ks. Prof. J. Matulewicz: **O pracy
społecznej**; Ks. Dr. A. Kopycińskiego, pośta do
Austriackiej Rady Państwa: **Wiek dwudziesty**; Pa-
wła Grotta: **Renan o zyciach**; znakomite studium
J. E. Ks. Biskupa K. NIEDZIAŁKOWSKIEGO
Poganizm w ekonomii

W czasie najbliższym ukaza się również: dłuż-
sza praca p. Dr. Kazimierza Lubieckiego, poświęco-
na wielkiej rocznicy Grunwaldu; druga serya roz-
ważań p. t. **Nasz dylematyzm religijny**,
przez S. Jelenieckiego; obszerne streszczenie słynnej
książki Loewengarda: **Z judaizmu na kato-
licyzm** i wiele innych.

ROLA drukuje słynną powieść R. H. Benson: **Pan
świata**, której poczytność zagranicą równa się po-
czytności **Quo Vadis**.
Opłata kwart. rb. 2. Redaktor i wydawca
Warszawa, Hoża 30. Szczepan Jeleński
Żądacie numerów okazowych wysyłanych zupełnie darmo. 422

**ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!!
TO NIC NIE KOSZTUJE!!!**

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny
RODEK przeciw REUMATYZMOWI I PODAGRZE.
Długo czas cierpiętność na REUMATYZM i po-
dagrę, lecz żaden środek nie przynosił mi najmniej-
szej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nie-
uleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi
się zostawić lekarsko z 5 zupełnie nieszkodliwych
części i używając środków ten bardzo krótki czas,
zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie prób-
owałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i
siostrą, cierpiącym na reumatyzm, jak również
chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a
osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały nadpo-
wieszajęcych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony
przez mnie środek leczniczy jest najnowocześniejszym
przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środ-
ka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby
tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi
ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich, z
tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na
Reumatyzm od lat 30.
Jestem tak pewien skutecznego działania tego-
go postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkadziesiąt paczek
aby dać możność licznym zastępom chorych sko-
zystać z nich.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej
wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na-
rzący w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mo-
gą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ
UWAGĘ NA TO, ŻE NIE ŻĄDAM ŻADNEGO
HONNARIUM, lecz proszę tylko zakomunikować,
mi, iż W. P. żyje sobie otrzymać bezpłatnie paczkę
tego środka leczniczego na próbę, wymienając
nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim.
O ile środek ten okaże się W. P. potrzebny w
większej ilości, to zaznaczam, iż cena tegoż jest
bardzo umiarkowana. Nie pragnę, bynajmniej zho-
rać się, przeciwnie zaś, pragnę tylko, aby wy-
nalezek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na
tę chorobę.

Proszę zwracać się kartą pocztową ofrankowa-
ną marką 4 kop. do M. E. Trejser Nr 101.
Bangor House, Shoe Lane, E. C. London, England

Pragnący wstąpić od nowego roku szkolnego 1910/11
do Prywatnego Seminarium
dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie

winni zawczasu zwracać się do Zarządu Seminarium o na-
desłanie programu i warunków przyjęcia
Adres Seminarium: Warszawa, skrzynka pocztowa
N-r 377

Częstochowa 1909 — **WIELKI MEDAL ZŁOTY** za „**PLUGI** wykluczające potrzebę spro-
wadzania **PLUGÓW** takich z zagranicy”.
Sejny 1909 — **DYPLOM UZNANIA**
FABRYKA NARZĘDZI ROLNICZYCH
Jana Zawadzkiego i S-ki
Telefon 83-04.
(Specjalność plugi) 204
Warszawa, (Mokotów) Rakowiecka 15.
**Pierwszeństwo na wszystkich
konkursach i pokazach i na
ohydwu pokazach w Często-
chowie.**
Cenniki na żądanie gratis i franco.
Żądać naszych ORYGINALNYCH plugów
we wszystkich składach maszyn i narzędzi
rolniczych.

PIĄTE
WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO
Wzajemnego Kredytu

Marszałkowska Nr 152 telefon 58-98

dyskontuje weksle, przyjmuje wkłady na lokate, wydaje prze-
kazy krajowe i zagraniczne oraz pożyczki na papiery publicz-
ne i zaliczenia kolejowe, inkasuje weksle miejscowe i zamej-
scowe, pośredniczy w kupnie i sprzedaży papierów publicz-
nych i akcyj. Załatwia wszelkie operacje, wchodzące w za-
kres interesów bankowych. Płaci od wkładów: za okazaniem
3 1/2—4 proc., 5-dn. wypowiedzeniem 4—4 1/2 proc., na 1 mie-
siąc 4 1/2—5 proc., na 3 miesiące 5—5 1/4 proc., na 6 mie-
sięcy 5 1/2—5 3/4 proc., 1 na 1 rok 6—6 1/4 proc.

Zarząd: Leon Raschke. Ewaryst Skibiński, Lucyan Ko-
bylecki. 392

Warszawski Związek Roboczy

Krak. Przedmieście N-r 9, telefon 14-78.

bez kosztów pośrednictwa i z gwarancją materialną swych członków-
rutyonowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie, zarzą-
dzających, leśników, kontrolerów, handlowców, korespondentów, buchal-
terów, rachmistrów, kasyerów, inkasentów, administratorów domów itd.

Br. Hozakowski Toruń
(Thorn)
via Aleksandrowo:
EKSSPORT i IMPORT
Nasion, zboża i kartofli.

C. M. SCHRÖDER
Dostawca 5 Dworów Cesarskich i Królewskich
FABRYCZNY SKŁAD
FORTEPIANÓW i PIANIN
Nowy-Świat 70, w Warszawie. Telefon 35-37.
Reprezentant **M. WĄSOWSKI**.
Nadszedł wielki transport Fortepianów i Pianin.
Sprzedaż na raty, bez zaliczki i podwyższenia cen.

Rok XXXIV istnienia
NAJTAŃSZA I NAJOBITSZA ILUSTRACJA POLSKA

„BIESIADA LITERACKA”

z bezpłatnym dodatkiem powieściowym najcenniej-
szych autorów polskich co tydzień.

Redaktor i wydawca: **Michał Synoradzki**.
WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		na prowincji:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 6
Półrocznie	3	Półrocznie	4
Kwartalnie	1 kop. 50	Kwartalnie	2

Zagranicą rocznie rb. 10.
Na żądanie administracyi wysła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Pl. Warecki 4.
N-r telefonu 78-26. 1-878

375 WŁÓK w gubernii Mińskiej
Przeznaczone las, środkom płynie spła-
wna rzeka, 1200 morgów łąk dwukol-
nych, ładny dwór, 3 folwarki, cegiel-
nia, do sprzedania w całości lub czę-
ściami. Wilcza 23—4 do do jedena-
stej. 388

**Zagranicą wytworne damy
używają tylko krem
„GLYROL”**
przekonawszy się, że środek
ten chroni cerę podczas po-
ry zimowej. Żądać wszędzie.

**Majątki i interesy
handlowe.**
Majątki ziemskie i leśne, w całości
i częściowo, do sprzedania, w całości
ubezpieczeń rolnych Stanisława Ma-
ciejowskiego, Warszawa, Krakowskie
Przedmieście 7. 1005—

Obywatel ziemski poszukuje wypo-
życzenia z kapitałem 20000 rub. Of-
erty: Stefan Dąbrowski st. Telaki w
Guty-Maryanka 417

30000 na I numer ziemski ukończone
szaraś Dom bankowy Przeski
i S-ka Marszałkowska róg Erywa-
skiej. 401

Kupno i sprzedaż.
BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO
poleca: kilimki, ramadzie-
ty na obicia mebli, kory-słona, płó-
tna, płócienna, wyroby ceramiczne,
wyroby z drewna, guście, sukmanki,
sardaki; **ST. GOŁĘDZIŃSKI**, Jerozo-
lińska 35. 1748

Srebro platery wykonywana tanio i so-
lidnie fabryka P. Łątkowskiego.
Nowy-Świat 43, tel. 188-54. 1133

Doniesienia rozmaite.
Monier elektro-technik, samodziślny
(kawaler) poszukuje posady na
prowincji, lub w majątku Krucza 32
m. 19. 378

Wiktor Margueritte.

GRZECH.

POWIEŚĆ.

Niektóre miejsca Magdalena wydarła oboję-
tnie, jak gdyby to nie były kawałki jej własnego
ciała. Usunęła to wszystko, co zbyt mogło
zranic zadrósł meża. Pożółkłe kartki leciały
na podłogę, a Marta je podnosiła. Potem otwo-
rzyła piec i wrzuciła wszystko w goień. Ogień
ogarniał papiery płową falą; zwęgliły się przedk,
lecz jeszcze wylatywały z nich iskry, lub wysu-
wały się szkarłatne języki. Marta poprawiała
szczypekami, żeby się spaliło wszystko dokła-
dnie. Gdy już został tylko popiół i zwęglone
kawałki, Magdalena zbliżyła się i poważnie przy-
glądała się szczytkom. Lecz było jej mniej przy-
kro, niż sobie wyobrażała.
Podobała pani Dorman oskarżającą książkę. Te-
raz jest lepiej: Jakób i tak zrozumie wszystko,
a miłość własna jego nie tak silnie uciopci.
— Oddasz mu ją w niedzielę po naszym wy-

jeździe. Potrafisz go przygotować, wytłumaczysz
mu wszystko, obronisz mnie...

— Bardzo niewdzięczną rolę przeznaczasz mi,
moja biedna Leno... Ale podejmę się jej, jeżeli
trzeba. Lecz nie możesz myśleć o zabraniu Niny
jutro, w takim stanie. Jeszcze jest za słaba, że-
by znieść mogła podróż i zmęczenie, trzeba po-
czekać najmniej tydzień.
— Tak myślisz?—zawołała żywo Magdalena.
Uczepiła się tej myśli. Wszelka zwłoka była
dla niej dobrą.

— Naturalnie. Biedne małżeństwo! Wiesz, mnie
najbardziej żal jej... To jest prawdziwa ofiara.
Jakób będzie miał pracę i Jerzyka. Ty pocie-
szysz się z Janem. Ale Nina... Czy ty wiesz, ja-
ki los ją czeka? Rozmawialiśmy o tem z Rau-
lem kilka dni temu...

— I cóż?
— To jest straszne. Nic ci jeszcze nie mówi-
łam, bo myślałam, że się jeszcze wszystko do-
brze ułoży, ale teraz, gdy już niepodobna tego
naprawić, gdy Jan nalega, a ty się zdecydowałaś...

— Mówiła—przerwała niecierpliwie Ma-
gdalena.
— Gniewała ją to, że Marta tak uparcie uważa-
ła za zupełnie zdecydowaną.

— Zreszta zapewne omówiłaś już to z Janem.
Przewidzieliście wszystkie ewentualności...
— Mówiłam ci...

— Dobrze! przypuszczam, że nie doznasz za-
danych przeszkód ze strony Jakóba i uzyskawszy
wolność wyjdiesz za Jana... Lecz Nina, jak
wiesz, według kodeksu prawa, pozostaje własno-
ścią twego meża. On ci ją odda, jestem tego
pewna. Ale nie mniej w oczach prawa zostanie
jedynym prawdziwym jej ojcem. Na to, żeby
Nina mogła przyjąć nazwisko Jana, trzeba żeby
Jakób prawie zerwał się ojcostwa. Będą się to-
czyć skandaliczne debaty, które raz na zawsze
splamią jej imię. Ślad tego zostanie w papi-

rach, zepsuje jej życie. Bo choć wy ją przy-
znacie i ulegalizujecie, dla większości ona za-
wsze pozostanie dzieckiem urodzonym z cudzo-
łóstwa.

— Cóż mnie to może obchodzić! Czyż dlate-
go będziemy ją mniej kochać?

— Przeciwnie. Będziecie ją kochali jeszcze
więcej... Ale nigdy nie dosyć, żeby jej tem
wynagrodzić tę hańbę, ciągnącą się za nią przez
całe życie i fałszywe położenie, nad którym bę-
dzie kiedyś cierpieć.

— Jan jest zamożny. Pieniądze i miłość
wynagrodzą i zastąpią jej wszystko.

— Ależ, nieszczerza, ty chyba nie wiesz, co
to jest dla młodej panny z takiego towarzystwa,
jak nasze, być nazwaną podobnym pigmą?
Nie bierzcie pod uwagę, że Nina choćby nie
wiedziała jak pieścić i chowana w zbytkach,
może przeciw pewnego dnia spotkać człowieka,
którego pokocha i z którym rozdzieli ją prze-
sady? Na świecie mało jest ludzi wolnomyślnych
i przedewszystkiem niezależnych. Trzeba się
liczyć z konwensjami, z tyranią obyczajów i
zwyczajów. Czyż nie wiesz, że istnieje cała klasa
dzieci—parasów, wyjętych z pod prawa, którzy
są skazani na to, że nie mają nazwiska, że nie
mogą dziedziczyć, ani otrzymywać. Przypuść
jeszcze jedno... Bo wszystko trzeba przewidy-
wać. Może się zdarzyć, że które z was umrze
przed ukończeniem procesu, przedtem nim zda-
życie ulegalizować i przyznać Ninę... Cóż się
wtedy stanie? Nie będzie się nazywała ani Fer-
nay, ani Villomble, nie będzie nieczem. Po-
prostu wyrzutkiem ulicznym.

— Ależ to okropne!—mówiła drżąc Magda-
lena.—Jan zupełnie nie wspominał nic o tem.

— Nie mogła już w sobie wzbudzić nadziei do-
broj przyszłości. Była pod silnem wrażeniem
tego, co usłyszała.

— Jakże mogą istnieć podobne prawa?—mó-
wiła.

— Czy jesteś pewna? Nie mogę wierzyć,
żeby kodeks był tak surowy... Karać tak okrut-
nie niewinnych!... Nie, sprawiedliwość nie mo-
że sankcjonować rzeczy tak potwornej.

— Moja biedna Leno, niestety, nikt z nas
prawie nie zna dokładnie tych praw, które rzą-
dzą nami i naszą własnością... Gdyby nie roz-
mowa, jaka miałam z Raulem, podzieliłabym
twoje złudzenia...

— Ale o czemże myślą ci prowadzący... Jak
można tolerować takie barbarzyństwa w czasach,
gdy wszyscy mają na ustach równość i brater-
stwo.

— Postęp jest powolny—odrzekła Marta.—
Kilka lat temu głosowano za prawem, któreby
pozwalało pobierać się „współwinnym”. Ale nie
pomyślano o dzieciach, dla których powinno być
stworzone osobne prawo. Może powstanie za
kilka lat takie, które zabroni zrzucać odpowie-
dzialność na niewinnych, pozaciera te granice,
jakimś podziałem różne „urodzenia”, tak jak
gdyby wszystkie nie były jednakowe. Raul za-
jmie się tem ze wszystkich sił.

Magdalena rozmyślała posępnie. Ileż znowu
cierpień ma znieść w przyszłości. Była zła, że
siły i nie upaść po drodze! I Ninka słabomi,
delikatnymi nóżkami ma przebyć tę całą kalwa-
ryę! Obawa przed takim losem dziecka ścisnę-
ła ją za gardło. Wszystkie błado wobec groźby
zawieszonoj nad głową Niny. Co tu robić?

— Odwołaj się do rozsądku Jana—powie-
działa jej Marta—wykaż mu wszystkie następ-
stwa, jeżeli ich sam nie przewidział, czy też nie
chciał ich widzieć. Jeżeli cię kocha, jeżeli ko-
cha prawdziwie Ninę, może się cofnąć...

— Ale potem?
— Będziesz się tem martwić w swoim cza-
sie. Trzeba postępować lojalnie, a życie samo
przyniesie rozwiązanie.

Niepewne światło zamigotało w umyśle
Magdaleny. Popołudniu rozmyślała nad tem
przywołując na pomoc cały swój rozsądek. Przez
dumę i fałszywe pojęty honor starała mówić
w siebie, że jeszcze naprawdę kocha Jana. Była
gotowa związać życie z jego życiem. Winną te
była miłości, która tak długo ich łączyła i oży-
wiała. Lecz przyszłość czekała Ninę przera-
żała ją do tego stopnia, że zapomniała o wszy-
stkiem innem. Miała urazę do Jana, że jej nie
pouczył o wszystkim. Tem silniej trzymała się
tej myśli, że służyła jej za wymówek wobec
własnego wahania.

Cokolwiek się zdarzy jedno tylko postąpienie
wydawało się jej możliwe. Rozjaśnić cieni ta-
jemniczy w przeszłości, wyznać prawdę Jakó-
bowi, ale zrobić to bardzo łagodnie, żeby się
roztarli bez nienaści, żeby się załadowali i sz-
nowali do końca!

Cały dzień zbiegł jej na tych refleksjach.
Nie wychodziła zupełnie ze swego pokoju bo
była u kresu sił i tak zmęczona, że każdy ruch
sprawiał jej ból i cierpienie. Norwy miała na-
prężone do ostateczności. Wyczerpały ją do-
cna przeżycia ostatnich dni i w ten tydzień,
który przeżyła zawieszona całą duszą u oddechu
Niny. Zmieniła się do niepoznania, twarz miała
postarzała, rysy ściągnięte. Tylko podrażnione
oczy błyszczały gorączkowymi ogniami.

Zmiana była tak widoczna, że Jakób spo-
strzegł ją odrazu i pierwsze jego słowa, gdy
wysiadł z samochoodu, którym wraz z Raulem
przejechał z Fontainebleau, były:

— Jak ty wyglądasz, jeszcze gorzej jak przed
kilkoma dniami.

(D. c. n.)